Nr 52. Krakow, Sobota 4 Marca 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24	[illegible]	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Sieczewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 3 marca.

„Lepiej późno, niż nigdy“ powiedział sobie p. wiceprezydent Rady szkolnej i przyznał słuszność żądaniom podwyższenia płac nauczycieli ludowych. P. Bobrzyński zdobył się na odwagę i oświadczył na obradach ankiety szkolnej, o których pisaliśmy wczoraj, że wszystko, co dotąd zrobiono, celem usunięcia braku nauczycieli ludowych, może pójść na marne, jeżeli się płac nauczycielskich nie podwyższy.

Czemuż p. wiceprezydent nie uwierzył w tę prawdę przed laty kilku? Rada szkolna zajmowała zawsze wobec kwestyi podwyższenia płac nauczycielskich z gruntu fałszywe stanowisko. W Sejmie pojawiły się, już w obecnym okresie ustawodawczym, z różnych stron Izby alarmujące wnioski, żądające polepszenia doli nauczycielskiej. Wydział krajowy odsyłał je zawsze do zaopiniowania Rady szkolnej, która, zamiast stanąć w obronie interesów szkolnictwa i wystąpić z kategorycznem żądaniem reformy płac nauczycielskich, stawała w obronie funduszów krajowych i przyznając w zasadzie słuszność wnioskom poselskim, wysilała się na udowodnienie, że kraj spełnić zawartych w nich żądań, ze względu na swój stan finansowy, obecnie nie może. Powiadamy nie po raz pierwszy: było to z gruntu fałszywe stanowisko, bo Rada szkolna powołaną była w takich razach do wykazania, jak bardzo i jak nagląco potrzebuje kraj przypływu sił nauczycielskich, których brak nie czem innem wytłomaczyć można, jak tylko złem ich uposażeniem. Bo jeżeli ukończeni uczniowie seminaryów nauczycielskich albo wcale do zawodu nauczycielskiego nie wstępują, albo zakosztowawszy jego słodyczy, czemprędzej przenoszą się do straży skarbowej, do służby kolejowej, podatkowej itp., — toż jasną chyba było rzeczą, że nie wystarczy hodować kandydatów nauczycielskich po internatach i nęcić ich stypendyami, lecz trzeba im koniecznie tak uposażone dawać posady nauczycielskie, aby im one nie gorsze dawały warunki egzystencyi od innych zawodów.

Więc troskę o znalezienie funduszów na podwyższenie płac nauczycielskich powinna była Rada szkolna z czystem sumieniem zostawić Sejmowi, który zresztą od niej informacyj w tym kierunku nie żądał, — a z całym natomiast naciskiem wykazywać, że dopóki płace nauczycielskie podwyższone nie będą, nie może być mowy o należytym rozwoju szkolnictwa ludowego. Pod takim naciskiem musiałaby była i większość sejmowa inaczej sprawę traktować. Ale gdy Rada szkolna zdążała w swoich rozumowaniach do tego wniosku, że „na razie“ o podwyższeniu budżetu szkolnego marzyć nie można, a zadowalniała się „taniemi wnioskami“ fundowania nowych stypendyów i wyposażania internatów nauczycielskich, — toż większość sejmowa kryła się chętnie poza te argumenta i pensyj nauczycielom nie podwyższała. Przecież przedstawiciele „najbiedniejszych z biednych“, posłowie włościańscy, od samego początku godzili się na podwyższenie podatków na szkoły, tłomaczono im jednak zawsze, że lud tego ciężaru nie zniesie.

Dzięki temu postępowaniu Rady szkolnej straciliśmy bardzo wiele. Nawet gdyby uchwalono proponowane obecnie podwyższenie płac nauczycielskich i gdyby ono rzeczywiście przysporzyło szkołom nauczycieli, — nie będziemy w możności powetować strat, jakie ponosi kraj skutkiem zastoju w oświacie ludowej. Krótkowidzostwo konserwatywnej większości sejmowej wraz z fałszywą taktyką Rady szkolnej, przysporzyły krajowi analfabetów, powstrzymały rozwój oświaty ludowej w czasie, gdy cały świat cywilizowany najwyższe czynił wysiłki, aby lud zrównać z innemi stanami na punkcie samowiedzy i wykształcenia.

Ten lud nasz, targany namiętnościami, podsycanemi ręką fałszywych doradców: to owoc waszej „pracy“, panowie konserwatyści! Gdyby włościanin każdy umiał czytać i miał możność czytania, czerpałby informacye o stosunkach krajowych nie z ust pierwszego lepszego przybłędy, lecz z pism różnego zabarwienia politycznego. Lud wykształcony nie wierzyłby złudnym obietnicom agitatorów, bo wiedziałby, co dla niego zrobić i wywalczyć można, a w czem sam sobie radzić musi. Szkoła ludowa nie dałaby mu bezpośrednio tej samowiedzy, lecz umożliwiłaby mu jej nabycie, dałaby mu narzędzie do jej zdobycia. Tylko lud analfabetów mógł paść w objęcia agitatorów o tyle przebiegłych, ile ograniczonych. Czyż ci ludzie, miotający ludem naszym na wszystkie strony, mogliby zaimponować nieco tylko oświeconej rzeszy i porwać ją za sobą? Przecież nie siła ich inteligencyi odniosła tutaj zwycięstwo, lecz pod ich naciskiem fizycznym upadła i złamana, wyzyskana, wyszła ciemnota ludu.

Tak, panowie konserwatyści, tak, Szanowna Rado szkolna, — trzeba było ludowi już dawno dać szkołę i nauczyciela dobrze płatnego, a nie mielibyście powodu narzekać na „zgubne agitacye“. Byłyby agitacye, bo bez nich nie obeszłoby się, ale zdrowsze od dzisiejszych, oparte na rozsądku i znajomości stosunków.

Lud czytający nie uwierzyłby baśniom, że żydów „rabować“ pozwolił cesarz, nie podnosiłby walki nierównej, której koniec z góry był do przewidzenia. Ale temu ludowi nie dano szkoły, nie otwarto przed nim skarbnicy wiedzy ludzkiej. Za ten błąd, popełniony przez rządzącą krajem kastę, cierpieć musimy, niestety, wszyscy.

Niechże więc większość sejmowa ratuje bogdaj teraz to, co jeszcze uratować można. Tutaj nie idzie o jakieś litościwe wspomaganie nauczycielstwa ludowego, lecz o ratowanie nas samych, o danie oświaty naszemu ludowi. Pokazało się, że kandydaci nauczycielscy mogą się obejść bez naszej szkoły i znaleść dla siebie kawałek chleba gdzieindziej, — lecz my nie możemy obejść się bez nich. Więc jeżeli potrzebujemy pracy nauczycielskiej, to zapłaćmy za nią tyle, ile ona warta. Nie uważajmy się za jakichś dobrodziejów nauczycielstwa, bo dzisiaj my jego sił więcej potrzebujemy, niż ono naszych pieniędzy.

Może panowie konserwatyści wraz z p. Bobrzyńskim zrozumieć to zechcą bogdaj teraz, gdy przeszłość tak drogo przez cały kraj okupioną przynosi im naukę.

Sprawy sejmowe.

(Niepodzielność gruntów włościańskich. — Wnioski i interpelacye, przedłożone na wczorajszem posiedzeniu. — Komisya szkolna o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich.)

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu krajowego toczyła się dyskusya, na razie czysto akademicka, nad sprawą niepodzielności gruntów włościańskich. Sejm zajmował się już tą sprawą przed rokiem, gdy obradował nad wnioskiem dr. Pilata, domagającem się zaprowadzenia t. z. *minimum* parceli. Wniosku tego Sejm nie załatwił, uchwały pozytywnej w tej sprawie nie powzięto, a nie chciano decydować w tej sprawie wbrew zdaniu posłów ludowych, którzy przeciwni są niepodzielności gruntów. Takie też stanowisko zajęli wczoraj posłowie włościańscy: Styła, Średniawski, Nowakowski i wybrany w kuryi włościańskiej poseł Merunowicz, takie też zdanie objawił członek Wydziału krajowego, poseł Vayhinger.

Za niepodzielnością gruntów włościańskich kruszyli kopie neokonserwatyści: p. Hupka, który całą dyskusyę wywołał, i dr. Górski; dorzucił do tego także swoje zdania dr. Pilat, tensam, co w ubiegłym roku uczynił wnioski, zdążające do ukrócenia niepodzielności gruntów włościańskich. Te trzy głosy przytoczyć nam dziś należy w obszerniejszem, niż to w telegramach wczorajszych było podane, streszczeniu.

P. Hupka, świeżo wybrany posłem członek krakowskiego klubu konserwatywnego, wystąpił przeciw opinii Wydziału krajowego, że ustawa, skierowana przeciw podzielności gospodarstw, pozostałych po śmierci właściciela bez testamentu, byłaby naruszeniem zasady prawa własności. Zdaniem mowcy rzecz się ma przeciwnie. Ustawa taka nie naruszyłaby w niczem prawa własności i jest konieczną dla naszego kraju, w którym rozdrobnienie gruntów chłopskich doszło już do zastraszających rozmiarów. Gdyby wspomnianą ustawę w życie wprowadzić, wówczasby włościanie nauczyli się zostawiać jednemu tylko dziecku cały grunt, a innym legaty i tak stałby się zwyczaj niedzielenia gospodarstw powszechnym. Jakkolwiek obecnie Wydział krajowy przeciwny jest wszelkim ograniczeniom prawa własności, to jednak ani chwili wątpić nie można, iż Sejm wkrótce ograniczenia te uchwalić będzie musiał.

P. Górski zauważył, że cudzoziemcy, przejeżdżający przez Galicyę, zwracają uwagę, iż takiego rozdrobnienia gruntów, jak u nas, nie ma nigdzie. Przestrzenie nie większe od Izby sejmowej podzielone bywają na kilka kawałków, a taki podział nie podnosi gospodarstwa, nie sprzyja rozwojowi i postępowi rolnictwa. Wolność nieograniczonego podziału niszczy własność włościan. Mowca dowodzi, iż ograniczenie podziału może przynieść tylko korzyść włościanom. Prawodawstwo rolnicze powinno kierować się innemi zasadami, niż kodeks cywilny. Jeżeli ziemia tak będzie podzieloną, iż nie będzie mogła wyżywić rodziny włościańskiej, to włościaństwo upadnie fizycznie i moralnie. Jeżeli ustawodawstwa krajów ościennych dbają o przyszłość włościan, to jest to też obowiązkiem Sejmu tosamo uczynić. Ponieważ krajowa komisya rolnicza i krakowskie Towarzystwo rolnicze oświadczyły się za reformą, Wydział krajowy nie powinien przechodzić nad tem do porządku dziennego, lecz nad tą rzeczą głęboko się zastanowić, nie czekać zaś do tej chwili, kiedy w Sejmie znajdzie się większość potrzebna do przeprowadzenia reformy. Jeżeli Wydział krajowy nie będzie czekał, lecz badał sprawę nieustannie, to z pewnością wystąpi wreszcie sam z reformami. Smutne jest, że Wydział krajowy z żadną nie występuje inicyatywą w tej sprawie.

Na nieco ostrożniejszem stanowisku stanął dr Pilat. Zauważył, że prawa o podzielności gruntów są oparte na zasadach ekonomicznych i jurydycznych, uznawanych za słuszne przez te prądy w nauce, które już minęły i dziś nie mają zwolenników. Nowe prądy powinny tedy być i u nas uwzględnione, oczywiście z pewnemi zmianami, wynikającemi z naszych stosunków, dlatego też myśli o niepodzielności gospodarstw nie można porzucać.

Pod koniec wczorajszego posiedzenia Sejmu zgłosili wnioski i interpelacye: Poseł Warzecha do rządu w sprawie konsensu, udzielonego Hornom na szynk w Mszanie dolnej; Data do Wydziału krajowego w sprawie gospodarki wydziału powiatowego w Pilźnie i w sprawie wyborów do rady gminnej (powiat Nowy Sącz); Kramarczyk do rządu w sprawie kreowania probostwa w gminie Mikuszowice (powiat Biała); Milan do rządu w sprawie niedopuszczenia delegatów Rady powiatowej w Myślenicach do c. k. Rady szkolnej okręgowej.

Bernadzikowski interpeluje w sprawie wypasania bydła i brania drzewa z lasów rządowych; Krempa w sprawie nabywania wikliny na brzegach Wisły i Wisłoki w powiatach mieleckim i tarnobrzeskim; Szwed o zaprowadzenie języka polskiego, jako urzędowego, na kolejach, pocztach i w żandarmeryi; Jabłoński w sprawie robót ochronnych na Wisłoce w mieście Rzeszowie; Potoczek w sprawie zaprowadzenia monopolu wódczanego i w sprawie pokrycia kosztów budowy kościoła w Barcicach (pow. Nowy Sącz).

Skrzyński stawia wniosek o założenie szkoły realnej w Gorlicach.

Komisya szkolna obradowała nad referatem Czartoryskiego o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich i wydała z obrad swych sprawozdanie. Podniesiono w niem, że Rada szkolna krajowa stara się dzieciom o ile możliwe ułatwiać dostęp do szkół, z drugiej jednak strony wykonywa przymus uczęszczania do szkół w sposób nieraz nieusprawiedliwiony.

Szkolnictwo ludowe rozwija się pomyślnie(?!), frekwencya w szkołach wiejskich i wydziałowych wzrasta ciągle. Zniżyć jednak należy cenę elementarza i przeprowadzić pewne zmiany w nauce religii. Wspominając o wyborze osób, przeznaczonych na inspektorów, domaga się komisya, aby decydowało tu nietylko wykształcenie i uzdolnienie, lecz także nieskazitelność charakteru. W końcu podnosi komisya konieczność zakładania nowych seminaryów nauczycielskich oraz zaprowadzenia po powiatach kursów rolniczych.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 2 marca.)

Przewodniczył prezydent p. Friedlein. Na wstępie, jako sprawę nagłą, w imieniu komisyi wodociągowej, wiceprezydent dr. Pieniążek przedkłada wnioski o upoważnienie do nabycia i zawarcia kontraktów kupna, części posiadłości w Przegorzałach, potrzebnych pod budowę wodociągów. Nabyte mają być części gruntów, należących do Jana Ochmańskiego, Juliana i Anny Nodzeńskich, Heleny Rąbalskiej, Jakóba Rąbalskiego i dziekanii kolegiaty WW. Świętych w Krakowie. Do podpisania kontraktu upoważnia Rada prezydenta, wiceprezydenta dra Pieniążka i radcę rządowego Jana Rottera. Po wyjaśnieniach, udzielonych drowi Seinfeldowi, i po przyjęciu przez referenta poprawki, zaproponowanej przez dra Staniszewskiego, Rada wnioski komisyi wodociągowej uchwaliła.

Jako sprawę nagłą r. m. dr. Domański przedłożył następujący umotywowany wniosek:

W roku 1900 przypada 500 rocznica odnowienia Akademii krakowskiej, dziś miano Uniwersytetu Jagiellońskiego noszącej.

Rocznicę zdarzenia tak pamiętnego w dziejach naszego narodu i naszego miasta obchodzić będzie uroczyście Uniwersytet Jagielloński na wiosnę roku przyszłego i spodziewa się przybycia na nią wielkiej liczby swoich i obcych.

Zważywszy, że dzieje Krakowa łączą się ściśle z dziejami naszego Uniwersytetu, że szczęśliwe chwile naszego prastarego grodu, tej kolebki naszej cywilizacyi i historyi przypadają na czasy największego rozkwitu Uniwersytetu Jagiellońskiego,

że Kraków zawsze okazywał cześć nauce i otaczał szacunkiem spuściznę po przodkach,

że Kraków jest i dziś jeszcze, mimo wielkich klęsk narodowych, środkiem naszego życia umysłowego,

że zatem nie może pozostać obojętnym świadkiem uroczystości w murach jego w roku przyszłym odbyć się mającej — wnosi podpisany:

Rada miejska wyznaczy niezwłocznie komisyę z 10 członków, która ma wypracować i przedstawić wnioski w sprawie udziału naszego miasta w obchodzie 500 rocznicy odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Na propozycyę dra Domańskiego do komisyi tej wybrani zostali przez Radę pp.: ks. Bukowski, Chyliński, dr. Doboszyński, Knaus, dr. Kohn, dr. Paszkowski, dr. Popiel, Slęk i dr. Domański.

Z porządku dziennego przystąpiła Rada do dalszego ciągu obrad nad odpowiedzią Radzie szkolnej krajowej w sprawie reorganizacyi miejskiej szkoły wydziałowej żeńskiej św. Scholastyki.

R. m. dr. Kohn kontynuuje przemówienie swoje, niedokończone na posiedzeniu poprzedniem. Zapatrywania mowcy na projekt reorganizacyi tej szkoły, przygotowany przez Radę szkolną, są ujemne. Nowa organizacya, szkołę, która miała chlubną przeszłość, naraża na szwank; z lepszego planu nauk czyni gorszy. Zaprowadza całkiem niepotrzebnie nadmiar niemczyzny, słowem i w ogólnym zarysie i w licznych szczegółach mowcy nie zadawalnia. Po dłuższem przemówieniu, które było ostrą krytyką Rady szkolnej krajowej, mowca żąda, aby doświadczony dyrektor tej szkoły w ciągu ośmiu tygodni przedłożył Radzie plan reorganizacyi i aby plan ten członkowie Rady dla rozpatrzenia otrzymali.

Znamienną z toku przemówienia dra Kohna była z naciskiem podniesiona okoliczność, iż w sprawie tej od lat już trzech, t. j. od rozpoczęcia obrad nad nią, wprost unikano porozumienia się z dyrektorem szkoły, mimo zapewnień referenta o tem porozumiewaniu się. Dodał mowca nadto, iż pierwsza ankieta z góry wzięła od dyrektora Getlicha przyrzeczenie, iż tej sprawy pisemnie poruszać nie będzie.

R. m. ks. Spiss, przewodniczący sekcyi szkolnej, również w dłuższem przemówieniu polemizuje z zapatrywaniami dr. Kohna. Jest zdania, że w sprawie tej reorganizacyi jakaś neurastenia opanowała część członków Rady m.,

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

67 (Ciąg dalszy.)

Wyszła gospodyni, a pani Marya zwróciła się do przyjaciółki:

— Ci żandarmi na pogrzebie byli oburzający...

— Tak, i mnie to zdziwiło...

— Nie rozumiałaś, Ewelinko, co szeptali Ślązacy. Oni bardzo słusznie żądali, aby na pogrzebie ich proboszcza mówiono jego i ich językiem, a zabroniono im nawet śpiewu polskiego.

— To haniebna niesprawiedliwość! — zawołała panna Ewelina, zarumieniona z oburzenia.— Sami byliśmy świadkami, jak ich kochał i jak mówił do ludu...

— Muszę objaśnić panie, że ksiądz Halbrot był poetą i jedynym dotychczas poetą śląskim. Pieśni jego obiegają Śląsk cały, a w jednej z ostatnich swych poezyj, którą mi czytał, prosi o jedyną nagrodę po śmierci, by polski śpiew zabrzmiał u jego trumny i polskie modlitwy szeptały dzieci nad jego grobem... I tego nie dozwalali Niemcy!

— Nic nie wiedziałam, że był poetą — dziwiła się pani Marya.

— Bojąc się prześladowania, pisał pod pseudonimem. W Poznaniu wyszedł tomik jego poezyj w roku 1887. Sąd w Starogrodzie i Elblągu potępił tę książkę za urojoną obrazę protestantyzmu i skazał nakładcę na sześciotygodniowe więzienie.

— Gdyby ksiądz dziekan wiedział o jego poezyi i życiu, nakazałby był pewno śpiewy i modlitwy polskie — broniła panna Ewelina.

— Ksiądz Schirmeisen?... Ależ wiedział doskonale o przekonaniach zmarłego, gdyż sam prowadził śledztwo!... A ksiądz Kailer posiada nawet egzemplarz tych skonfiskowanych poezyj!

— To niemożliwe! — zawołała z oburzeniem Niemka.

— Słowo: „niemożliwość“ zostało wykreślone ze słownika pruskiego, gdy idzie o prześladowanie Polaków — odpowiedział z ironią pan Sobolski.

— Pan się myli — broniła już słabiej panna Ewelina.

— Ja mogę się zawsze mylić, ale co powie pani o faktach, jak dzisiejszy? Czy i sam fakt jest omyłką?

Po chwilowem milczeniu odezwała się panna Ewelina:

— Smutnym jest każdy pogrzeb, a ten smutniejszy, że na grobie pieśniarza śląskiego mówiono i śpiewano w języku niemieckim!

— Jak to znać, że pani jest artystką duszą i ciałem. To współczucie przynosi pani zaszczyt, i pozwól mi pani ucałować swą rękę w dowód czci i szacunku.

Panna Ewelina, cała zarumieniona, spojrzała z lekką obawą na swą przyjaciółkę, ale widząc jej łagodny uśmiech, podała rękę towarzyszowi, który może z większym, niż należało, zapałem całował tę piękną, białą rękę.

Weszła gospodyni z posiłkiem i, nakrywszy stół obrusem, postawiła dymiące mleko w białym dzbanuszku i cztery jaja ugotowane.

Panie chwaliły i mleko, i pieczywo, co wywołało uśmiech zadowolenia na twarzy gospodyni.

— Jakąż sprawę macie? — zagadnął pan Sobolski.

— Tylko co nie widać Tomka, mego starszego syna, bo o niego rzecz idzie... On rozpowie należycie, zaś ja mogę zbałamucić.

Podeszła do okna i niemal z radością w głosie zawołała:

— Otóż i on!

— Jak się masz, Tomku — rzekł pan Sobolski. — Co robisz teraz?

— Jestem w hucie żelaznej... Ale nie długi mój pobyt; pewnie mnie wyrzucą...

— Za co?

— Służyłem w wojsku i znam się trochę na śpiewie, tak zebrałem kamratów i mówię: Co mają być tylko *Männervereiny* na Śląsku, załóżmy nasze kółko katolickie. Pochwalił to nawet świętej pamięci ksiądz Halbrot..

— I cóż?

— Podaliśmy prośbę do komisarza i przyszedł on na pierwsze zgromadzenie, aby nas odwieść od tego zamiaru, jako jest *Männerverein*. Nie chcieliśmy posłuchać, tak on w krzyk. Na to ja: My nie są zające, aby nas krzykiem wystraszać z lasu na strzał. Na to on: Śpiewajcie po niemiecku, to możecie się naśpiewać i w kościele i w *Männervereinie*. Na to ja: Skąd tylu nas ma się nauczyć naraz po niemiecku śpiewać, kiedy już umiemy po polsku. Na to on: „My, Niemcy, jesteśmy u siebie, a wy, Ślązacy, bądźcie radzi, że tutaj chleb macie, co wam dajemy“. Na to ja: To sobie wypraszam. Jadłem ci chleb na Śląsku, com go nie zarobił, gdym był mały przy rodzicach, ale dziś muszę sam na chleb pracować, to mi go proszę nie wymawiać, bo mi całki świat otwarty, to mogę iść, gdzie chcę, a tu jestem u siebie w swoim kraju... Rozeszliśmy się, nic nie zrobiwszy.

— To pięknie z waszej strony — pochwalił pan Sobolski.

— Oni mówią, że pięknie — zaśmiał się Tomek — ale fabryka inaczej. Dał znać komisarz w hucie o mnie, zawołał mnie starszy i prawi: „Słuchaj, Cichoń, jeszcze jedna skarga taka, a pójdziesz precz“!... A że teraz wnieśli na mnie skargę, żem niechcący w karczmie stłukł szkło z portretu, już mi tu nie być....

— Biednaż ja, biedna, samiutka zostanę, jak palec! — zawodziła matka. — Młodszy Wojtek w gimnazyum, a ten pójdzie w świat....

— Trzeba przecierpieć! Da Bóg, nastaną lepsze czasy — rzekł poważnie pan Sobolski.

— Daj to Panie Boże! — westchnęli oboje, matka i syn.

Pani Marya słuchała z wielkiem zajęciem tego opowiadania, panna Ewelina, nie rozumiejąc po polsku, odgadywała tylko z wyrazu twarzy i wtrąconych słów niemieckich treść rozmowy.

Wstały obie, spiesząc się do domu i wraz z panem Sobolskim wyjechały. W drodze tłómaczyli oboje pannie Ewelinie kłopoty Cichoniów.

Droga z Brzozowic prowadziła w Bytomiu najpierw obok mieszkanie pani Maryi, która też wysiadła pierwsza, spiesząc się, gdyż mrok wieczorny już zapadł na dobre.

Panna Ewelina, gdy powóz zatrzymał się przed jej mieszkaniem, rzekła:

— Wstąp pan do nas na herbatę; będzie nam bardzo miło.

— Nie będzie ze mnie wesoły towarzysz, gdyż ten pogrzeb oddziałał na mnie, i czuję się roztrojony.

— Tem usilniej zapraszam pana: samotność w smutku jest złą towarzyszką.

XXXI.

Weszli.

Już w przedpokoju zawiadomiła ich pokojówka, że starsza pani wyszła do syna, lecz wkrótce powinna przyjść do domu.

Pan Sobolski wszedł do salonu, dość obszernego, w którym prócz dwóch fantazyjnych garniturów królował fortepian.

Po chwili weszła panna Ewelina, a patrząc na salon, oświetlony lampą wiszącą i stołową, mówiła:

— Może pan ma i słuszność, krytykując nasze mieszkania miejskie... Istotnie, systematyczność nasza nuży... I teraz zdaje mi się, że za każdą portyerą stoją postrojone modnie formy i przepisy towarzyskie, konwencyonalne, przestrzegające porządku, a chyba tu na kanapie siedzi z całą powagą „dobry ton“...

— W żarcie pani jest dużo prawdy i te tak zwane nasze salony są istotnie nudne.

— Dla mnie nietyle nudne, ile krępujące, i nawet swobodnie nie mogę tu czytać... Najlepiej lubię swój gabinecik.

— Zapełniony zapewne wieńcami, wstęgami, bukietami — zaśmiał się. — Tam marzy pani o przeszłych i przyszłych tryumfach.

— Może się pan przekonać osobiście, jak dalece domyślność pana była fałszywą... Wszystkie pamiątki koncertowe są własnością mamy i zostają pod jej opieką.

— A gabinet pani?

— W moim pokoju jestem sobą. Na rozpamiętywanie nad przeszłością mam jeszcze czas, a nad przyszłością?... Czy może ją kto odgadnąć?

— Człowiek sam tworzy sobie przyszłość, jak mówi jakiś poeta.

— Jedno złudzenie poetyckie więcej — zaśmiała się nerwowo; — przyjdzie chwila mrozu lub gorąca i wszystkie nasze marzone kwiaty, złote nadzieje, brylantowe sny szczęścia, zwiędną i znikną bezpowrotnie.

— Cóż zostaje, zdaniem pani?

— Często gorycz, a czasem miłe wspomnienie chwili szczęścia. (C. d. n.)

która już trzy razy uchwaliła szkołę obecnie cztero-klasową, aa sześcio-klasową zamienić. Mowca żąda uchwalenia wniosków sekcyi.

R. m. Bartoszewicz oświadcza, iż w nowym planie nauk żadnej zmiany nie widzi. Podziela zapatrywanie dr. Kohna, że z projektowanym planem szkoła będzie gorszą aniżeli była. Język polski nawet będzie w niej lekceważony; również historya polska. Cały plan obniża nauczanie. Będzie to szkoła dla każdego małego miasta w kraju, lecz nie dla Krakowa. Plan ten to drwiny ze szkoły, którą utrzymywać mamy za własne pieniądze.

Tu zauważyć trzeba, iż z obszernych przemówień, tylko stenograficzne zapiski w całości ogłoszone, na co brak miejsca w dzienniku nie zezwala, byłyby dokładną relacyą narzekań na zarządzenia Rady szkolnej krajowej i braku sympatyi dla niej, przez członków Rady miejskiej wygłoszonych.

W obszernej dyskusyi dalszej referent dr. Kasparek zbija negatywne zapatrywania poprzednich mowców, zapewnia, że Rada szkolna następnie plan rozszerzy po naradzie osobnej dla tej sprawy ankiety, która wraz z dyrekcyą szkoły obradować będzie. W dyskusyi szczegółowej, która nastąpiła nad pojedynczemi punktami projektowanej odpowiedzi, liczni członkowie Rady zabierali głos żądając bądź odroczenia, bądź poprawek, — uchwalono wszakże przedłożoną przez sekcyę szkolną odpowiedź Radzie szkolnej krajowej. Odpowiedź ta w ustępach najważniejszych brzmi:

„Plan naukowy może uledz zmianom zaprojektowanym przez Radę m. Krakowa, a zatwierdzonym przez Radę szkolną krajową“.

Rada sądzi, że na etat przyjąć należy oprócz dyrektora, katechety rzym.-kat. i nauczyciela religii izraelickiej, tylko trzy posady nauczycieli lub nauczycielek, zamiast pięciu, ponieważ chodzi głównie o siły nauczycielskie dla trzech klas niższych. Jako siły pomocnicze pozostać mają w tej szkole dotychczasowe nauczycielki języka francuskiego i robót kobiecych, z poborami dotychczasowymi z funduszu miejskiego, na tak długo, dopóki te nauczycielki innej nie otrzymają posady.

Rada w zasadzie godzi się na prawo sprzeciwiania się powołaniu nauczycieli, nieodpowiadających warunkom ustawy, bo to prawo jest wypływem prawa najwyższego nadzoru Rady szkolnej krajowej nad szkołami publicznemi, pragnie jednak, aby warunki, sposób i czasokres wykonywania tego prawa dla uniknięcia nieporozumień i możliwej przerwy w nauce, w statucie ściślej były określone.

Rada zgadza się na ustanowienie jednego tylko kuratora dla trzech klas wyższych, zamiast kuratoryi złożonej z trzech osób.

Rada oświadcza, że stałego obowiązku utrzymania nauczycieli języka francuskiego i nauczycielki robót ręcznych kobiecych, tudzież ochmistrzyni imieniem gminy m. Krakowa nie przyjmuje i tylko jako zarządzenie tymczasowe pragnie utrzymać w tym względzie stan dotychczasowy.

Dla pomocy dyrektora w nadzorowaniu uczennic i utrzymywania porządku w szkole, może być ustanowioną ochmistrzyni, mianowana przez Radę Krakowa i płatna z funduszów miejskich.

Z uwagi, że może się okazać potrzeba zaprowadzenia obok istniejących kursów robót kobiecych i kursu handlowego, jeszcze innych kursów specyalnych, pragnie Rada, aby możność zaprowadzenia innych kursów specyalnych, obok istniejących obecnie przy szkole wydziałowej za zezwoleniem Rady szkolnej krajowej, po porozumieniu z reprezentacyą miejską, w orzeczeniu organizacyjnem, była wyraźnie zastrzeżoną.

Do głosowania nad wnioskiem dr. Kohna, aby dyrektor Getlich plan w ciągu 8 tygodni wypracował, nie przyszło z powodu braku kompletu.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 3 marca.

Wiadomości osobiste. Generał Windischgraetz, inspektor armii, wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem przybył ze Lwowa do Krakowa.

Z uniwersytetu. P. Stefan Rydel, rodem z Chrząstowa w Galicyi, otrzymał dnia 2 marca b. r. stopień magistra farmacyi z odznaczeniem.

Dla kandydatów prawa. Ministerstwo oświaty zezwoliło studentom prawa, reprobowanym przy drugim egzaminie prawniczym na rok, na zdawanie ponownego egzaminu już po upływie pół roku, w terminach lipcowym i październikowym.

Aby to uzyskać, każdy reprobowany ma wnieść prośbę o skrócenie mu czasu, na który został reprobowany. Rozporządzenie to zakomunikowane zostało wszystkim uniwersytetom w Austryi.

Wieczornica „Sokoła“, która się jutro w sobotę odbędzie o godz. 8 wieczorem, będzie jedną z najstaranniej przygotowanych rozrywek. Do ogłoszonego już programu przybywa jeszcze interesujący szczegół: duet na gitarze i mandolinie, na których wykonane zostaną: „Ballada“ z „Erlköniga“, „Ständchen“ Schuberta“ i „Trzy śluby“ Sturma. Wstęp wolny na wieczornicę przysługuje wyłącznie członkom „Sokoła“ i ich rodzinom.

Zarząd główny krak. Towarzystwa „Oświaty ludowej“ założył w lutym b. r. siedem nowych bezpłatnych czytelni ludowych w gminach: Lublica (pow. Jasło), Trzęsówka (pow. Kolbuszowa), Jasionka (pow. Krosno), Brzoza Stadnicka i Wola Wielka (pow. Łańcut), Gnojnica i Ocieka (pow. Ropczyce). — Ogółem rozesłano w lutym do czytelń 727 książek, wartości 290 złr.

Zarząd Towarzystwa uprasza członków o nadsyłanie wkładek za rok 1899, a kierowników czytelni o nadsyłanie sprawozdań za rok 1898, dotąd nie przedłożonych.

Walne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego, pod przewodnictwem prezesa Skirlińskiego, odbyło się dzisiaj o godzinie 11 w sali Rady powiatowej w Krakowie. Udział członków był liczny. Po zagajeniu sekretarz dr. Stafiej złożył sprawozdanie z czynności wydziału za czas od ostatniego posiedzenia. P. A. Myszal imieniem komisyi kontrolującej zdał sprawę ze sprawdzenia rachunków Towarzystwa za rok 1898, z wnioskiem udzielenia wydziałowi absolutoryum. Wniosek ten uchwalono. Do wydziału wybrano pp.: Józefa Cieślewicza i dra Stefana Skrzyńskiego. Na delegatów do zgromadzenia ogólnego komitetu i delegatów c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego wybrani zostali pp.: Stanisław Chrząszczewski, Alojzy Chilewski, Józef Cieślewicz, Witold Morawski, hr. Władysław Mycielski, dr. Adam Prażmowski, Bolesław Rugiewicz dr. Stefan Skrzyński i dr. Stefan Surzycki. Z ostatniego punktu porządku dziennego p. Bolesław Rugiewicz referował o stosunku rolników do naszych ciał prawodawczych, do ustawodawstwa krajowego, oraz do władz autonomicznych.

Referent energicznie i z naciskiem zaznaczył brak fachowej opieki dla rolnictwa w ustawodawstwie i władzach autonomicznych, krytykował te stosunki i wyraził życzenie, ażeby projekty do ustaw, dotyczące rolników, były poprzednio poddawane opinii kół rolniczych, wreszcie, by posłowie częściej i bezpośrednio o potrzebach rolnictwa informowali się u fachowych reprezentacyj rolniczych.

Odnośne wnioski szczegółowe w tej sprawie po dłuższej i bardzo ożywionej dyskusyi zgromadzenie uchwaliło przedłożyć komitetom Towarzystwa.

Zgromadzenie zakończyło się o godzinie 2 po południu, a uczestnicy udali się na wspólny obiad, który z natury rzeczy będzie dalszym ciągiem posiedzenia ze względu na ożywione zainteresowanie referatem p. Rugiewicza i fachowe dyskusye na poruszony temat.

Zmarli. W Warszawie zmarł Adam Sztukowski, jeden z najzdolniejszych sędziów śledczych w Warszawie, a zarazem wybitny prawnik, powszechnie znany i szanowany w szerokich kołach warszawskich. Urodzony 11 grudnia 1841 r. we wsi Ruda, pow. szczuczyńskiego, w r. 1862 ukończył uniwersytet petersburski ze stopniem kandydata praw. Nie zaraz wszedł na arenę życia praktycznego. Minęły całe cztery lata, zanim młody prawnik zapisał się na aplikacyę przy b. trybunale cywilnym w Warszawie. Wydelegowany w r. 1873 do prezydowania w wydziale sądu policyi poprawczej przy zarządzie oberpolicmajstra Warszawy, otrzymał w r. 1875 awans na asesora, a w roku 1876 na sędziego sądu kryminalnego. Na tym urzędzie zastała go reforma sądowa, przy której otrzymał nominacyę na sędziego śledczego. Od owej doby, a więc przez lat dwadzieścia trzy pozostawał wciąż na tej samej posadzie. *Kuryer Warszawski* pisze o zmarłym: „Człowiek prawości nieskazitelnej, prawnik wybitnych zdolności, gruntownej wiedzy i wielkiego doświadczenia; sędzia pełen poczucia społecznego, niezależności zdania i wysokiej godności; wreszcie umysł światły, interesujący się, okrom spraw swojego zawodu, i życiem społecznem i literaturą i sztuką, a serce dobre i kochające — takim był sędzia Adam Sztukowski i takim znaliśmy go wszyscy.“

W Warszawie zmarł dnia 28 lutego Henryk Bartsch, superintendant warszawskiej dyecezyi ewangielicko-augsburskiej, przeżywszy lat 66. Zmarły w wolnych chwilach od zajęć poświęcał się literaturze, a między innemi pracami ogłosił drukiem: „Wspomnienia z podróży do Jerozolimy i Kairu“, „Listy z podróży po Grecyi i Sycylii“, oraz „Z teki podróżnika i szkice“. Onegdaj otworzono w sądzie okręgowym testament ś. p. Henryka Bartscha. Zmarły oprócz legatów prywatnych, poczynił następujące zapisy na cele publiczne: 12.000 rubli obciążone dożywociem żony, na kasę wdów i sierot po pastorach ewangelickich; 2000 rubli na parafię ewangelicko augsburską we Władysławowie (pow. turecki gub. kaliska); 750 rubli na takąż parafię w Lipnie; 750 rubli na takąż parafię w Łowiczu; 400 rubli na kościół ewangelicki w Kutnie; 400 rubli na kościół ewangelicki w Sierpcu; kapitał 5000 rubli, przechowywany obecnie w kasie przezorności gminy ewangelicko augsburskiej, na rzecz uczestników tejże kasy. Wykonawcą ostatniej woli mianował zmarły mecenasa Józefa Kokelego.

Sprawy sądowe. Przed zwykłym trybunałem orzekającym, któremu przewodniczył radca Pietsch, toczyła się dziś rozprawa karna przeciw Leonowi Rozynajowi o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Oskarżał prok. dr. Geisler.

Zajście, które stało się powodem rozprawy, opisuje akt oskarżenia mniej więcej w następujący sposób: Dnia 2 sierpnia 1898 r. siedział oskarżony w towarzystwie Maryanny Ziarko i kilku jeszcze osób na brzegu rzeki Olszy. Wszyscy raczyli się wódką. Oskarżony pokłócił się z Maryanną Ziarko i w obecności świadka, Maryanny Płonki, uderzył swoją interlokutorkę. Powstała bójka, wśród której Rozynaj pchnął tak silnie Maryannę Ziarko, że ta wpadła do rzeki. Wtedy oskarżony uciekł. Maryanna Płonka wyciągnęła z wody Maryannę Ziarko, przyczem zauważono, że ta ostatnia jest poraniona. Okazało się dalej, że rana Maryanny Ziarko znajduje się na klatce piersiowej i wedle orzeczenia lekarskiego zadaną została prawdopodobnie nożem, wogóle jakiemś narzędziem ostrem. Jakkolwiek rana sama w sobie, wedle orzeczenia lekarskiego, była dość lekką, jednak ze względu na narzędzie i okoliczności, wśród których zadaną została, ma cechy takiej, jaka zazwyczaj wywołuje niebezpieczeństwo dla życia.

Oskarżony nie przyznaje się do winy, twierdzi, że nie ugodził Maryanny Ziarko nożem, a do rzeki wrzucił ją nie on, lecz jakiś wojskowy.

Ponieważ tłomaczenie się to nie jest zgodne z zeznaniami świadków, przeto trybunał nie uwzględnił go i skazał Rozynaja na 1 rok ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Skazany wyrok przyjął.

Druga rozprawa odbyła się przeciw Maryi Janikowskiej, liczącej lat 22, odsiadującej karę jednorocznego więzienia za zbrodnię kradzieży.

Marya Janikowska dnia 15 lutego b. r. przed sądem krajowym w Krakowie rzuciła się na Rachel Laję Pinkelfeld i mszcząc się za zeznania, złożone przez tę ostatnią w sprawie o zbrodnię kradzieży, uderzyła ją kilka razy po twarzy, podrapała i zerwała jej perukę z głowy.

Trybunał skazał Janikowską na 8 miesięcy ciężkiego więzienia. Skazana, oburzona wysokim wymiarem kary, nieprzyzwoitemi słowy zelżyła sąd opuszczając salę.

Sprostowanie. P. Wincenty Graff, tapicer w Krakowie, prosi nas o zaznaczenie, że mylnie wymieniono wczoraj jego imię w sprawozdaniu o uchwałach sekcyi ekonomicznej, nazywając go Antonim.

Wybory do Rady miejskiej lwowskiej jeszcze w zupełności nie zostały ukończone, nie ogłoszono bowiem ostatecznego wyniku skrutynium. Według relacyi *Gazety Narodowej*, głosowało niemal o tysiąc wyborców więcej, niż przy ostatnich wyborach, t. j. w r. 1896. Obecnie stanęło do urny 6081 wyborców, gdy w r. 1896 tylko 5083.

Przy onegdajszych wyborach niewątpliwie zostało wybranych następujących 75 radnych, choćby nawet kilkaset razy ich skreślono: dr. Baczewski. Bardasz, Basch, Beiser, Bielański, Blumenfeld, hr, Borkowski, dr. Caro, dr. Ciesielski, Ciuchciński, Drexler, dr. Dulęba Wł., dr. Dziędzielewicz, Dzikowski, Dziślewski, Friedrich, Gaberle, dr. Gerstman, dr. Głąbiński, dr. Goldman, Grabiński, Gryglaszewski, dr. Gryziecki, Heppe, dr. Holzer, Iłnatowicz, Janowski, Janowicz, Jankowski, Krach Jan, Lang, ks. dr. Lenkiewicz, Lewicki radca apelacyjny, Lerski Jan, dr. Loewenstein Natan, Łukawski W., Machan E., dr. Mahl, dr. Małachowski, dr. Małecki, Markiewicz, dr. Maryański. Marynowski, Michalski, Mikuliński, Mozer, Mokrzycki, Najsarek, Neumana, ks. Olszewski, Pawlewski, Piepes-Poratyński, dr. Piętak, dr. Pisek, Przybylski, Podłowski, Rawer, Rawski, dr. Radziszewski, dr. Reiss, Rewakowicz, Riedl, dr. Rydygier, Schayer, Schmelkes, Soleski, dr. Starczewski, Stachiewicz, ks. Stopczyński, dr. Strojnowski, dr. Szpilmann, Thullie, ks. Teodorowicz, Walichiewicz, dr. Weigel.

Ze Lwowa piszą nam: *(n.)* Nie mamy jakoś szczęścia do konkursów. W Krakowie sztuka konkursowa p. t. „Chłopska polityka“ upadła z miejsca, u nas zaś wczorajsza premiera p. t. „Na wyżynach“, niepojętym wprost sposobem zalecona jednogłośnie do grania, nie zjednała sobie nawet *succès d'estime.*

Tajemniczy dotychczas autor, który zapewne nie zechce już wcale odsłonić swej przyłbicy, dowiódł, iż talent jego znajduje się jeszcze „na nizinach“ twórczości dramatycznej.

„Na wyżynach“ — to chybiona próba modernistycznego utworu, z aparatem „nagiej duszy“ i nastrojów, pozbawiona jednak wszelkich cech żywotności.

Rzecz osnuta na tle spóźnionych nieco pożądań miłości wielkiej artystki-malarki, w której budzi się kobieta wówczas dopiero, gdy artystka stanęła u zenitu sławy. Zapóźno!

Robota sztuki nie wytrzymuje krytyki, jedynie język zasługuje na uznanie. Szkoda było dobrej gry aktorów.

Z namiestnictwa. Kierownictwo departamentu VII po radcy dworu p. Leopoldzie Morawetzu objął starosta dr. Stanisław Ustyanowski; kierownictwo zaś departamentu XI po radcy namiestnictwa p. Edwardzie Goreckim objął starosta p. Adam Czeżowski.

Na karę śmierci przez powieszenie skazaną została w Tarnowie Hinda Rothowa za zbrodnię namowy do morderstwa brata.

Wstrzymanie ruchu pociągów. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi, że z powodu zawiei śnieżnych został ruch wszystkich pociągów na lokalnej kolei Łupków—Cisna, Potutory—Ostrów Berezowica i Teresin—Iwanie Puste, zaś na lokalnej kolei Hadikfalva—Brodina i Karlsberg—Putna ruch towarowy aż do odwołania wstrzymany.

Z Husiatyna donoszą nam: Mieszkańcy naszego miasteczka z prawdziwą przyjemnością dowiedzieli się o wniosku posła Hoszarda, który w Sejmie zażądał ustawy, przyznającej tutejszemu szpitalowi prawa publiczności i powszechności. Nowo zbudowany i niedawno otworzony szpital w Husiatynie zasługuje na to zupełnie. Jest to ładny i duży rozmiarami budynek, dominujący nad całem miastem.

Z Rady powiatowej mogę donieść o charakterystycznym przebiegu rozprawy licytacyjnej o dostawę szutru na drogę powiatową. W skład komisyi licytacyjnej wchodziły najwybitniejsze osobistości tak z inteligencyi, jak i ziemiaństwa. Do licytacyi stanęło dwoje oferujących: pani Cz., wdowa po obywatelu tutejszym i żołnierzu wojsk polskich, wysoce zasłużonym dla miasteczka, osoba przez szereg lat z najlepszym skutkiem powyższe przedsiębiorstwo prowadząca — i nowy oferent, zamożny żyd husiatyński, którego oferta wcale korzystniejszą nie była. Wynik licytacyi wywołał zdumienie całego powiatu, bo dostawę otrzymał nowy przedsiębiorca.

Tutejsze Towarzystwo Dzieciątka Jezus, mające na celu wspieranie ubogiej dziatwy szkolnej, zostające pod zarządem energicznego i pełnego obywatelskich dążności inspektora szkół tutejszych p. Henryka Bromilskiego, rozwija się bardzo dobrze Coraz mniej widzimy tu dzieci szkolnych w stanie opuszczonym i zaniedbanym, dlatego też i wyniki klasyfikacyi w tutejszych szkołach są coraz lepsze.

Polskie Koło artystyczno-literackie w Paryżu. Z Paryża donoszą do *Kuryera Warszawskiego:* Tylu jest w Paryżu Polaków artystów lub literatów, a do Koła należy tylko 55 osób i to w znacznej części najmłodsze pokolenie artystów i literatów.

Wobec tego, że Koło stanowczo wyłączyło ze swego programu wielką działalność polityczną, że na jego czele stoją ludzie tacy, jak Godebski i Gasztowtt, trudno obojętność tę objaśnić czem innem, jak opłakanem rozbiciem kolonii tak licznej na koteryjki i brakiem wszelkiego poczucia łączności. Koło niedawno wydało swe sprawozdanie z dwuletniej działalności; widzimy z niego, że Koło doprowadziło już prawie do skutku, w porozumieniu z pułkownikiem Jędrzejowiczem, siostrzeńcem Szopena i rzeźbiarzem p. Trojanowskim, wmurowanie tablicy pamiątkowej na domu, w którym umarł Szopen (tablica ofiarowana została przez Cypryana Godebskiego, prezesa Koła); że wydaje pieśni Żeleńskiego ze słowami w tłumaczeniu francuskiem, że krząta się około urządzenia wystawy malarstwa polskiego w Paryżu, że brało czynny udział w tutejszych obchodach mickiewiczowskich, że urządzało pogadanki towarzyskie dla swoich członków i gości, przez nich wprowadzonych, że zaczyna zbierać bibliotekę etc. etc.

Niestety, wydatki znacznie przeniosły szczupłe dochody zwyczajne, a składek nadzwyczajnych w tym roku nie było. Położenie finansowe Koła jest nieświetne, z tej przyczyny nawet zamierza porzucić lokal, niedawno wynajęty. Utrzymanie tych skromnych dwóch pokoików z czytelnią dla Polaków, przebywających w Paryżu, uważając za zbytek...

Jednak zarząd nie traci otuchy. Zamierza zachęcić panie, artystki i literatki, tak liczne w pracowniach paryskich, do przystępowania do Koła; istnieje też zamiar utworzenia przy kole osobnej sekcyi malarskiej z pewną autonomią wewnętrzną, w celu zawiązania ściślejszych stosunków znajomości i wzajemnej pomocy między tak licznymi tu malarzami, szczególniej młodymi, którzy przybywając do Paryża, często potrzebują wskazówek i opieki itp. Może przy wytrwałości uda się zwalczyć ducha koteryjności...

Ze Stowarzyszeń.

= **Stowarzyszenie nauczycielek w Krakowie.** W niedzielę dnia 5 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się w lokalu (ul. Krupnicza l. 16, II p.) walne zebranie członków Stowarzyszenia nauczycielek. Porządek dzienny jest następujący: Zagajenie przez prezesową. Sprawozdanie z czynności i obrotu funduszów za rok. 1898. Wybór członków wydziału. Wybór komisyi rewizyjnej. Wnioski i interpelacye członków.

W razie nieprzybycia liczby członków, statutem przepisanej, odbędzie się tegoż samego dnia i z tym samym porządkiem dziennym o godz. 5 ponowne walne zebranie, które w myśl statutu poweźmie uchwały bez względu na liczbę obecnych

= **IX. Zwyczajne walne zgromadzenie** członków krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego odbędzie się w niedzielę 5 b. m. o godzinie 5 po południu w sali obrad magistratu, I piętro, obok biura prezydenta miasta.

Według ogłoszonego drukiem sprawozdania zarządu wielce pożytecznego tego Towarzystwa, udzieliło ono w roku ubiegłym pomocy w wypadkach nagłego zasłabnięcia 2878 razy, z tego w dzień 2155 i w nocy 723 razy. Ogółem od czasu swojego istnienia pogotowie ratunkowe niosło w Krakowie pomoc w 14.596 wypadkach. Cyfry te wymowniej od wszelkich słów dowodzą pożytku i dobrodziejstwa, jakie instytucya ta świadczy mieszkańcom.

Doniosłego również znaczenia jest zaprowadzenie urządzeń przewożenia chorych zaraźliwemi dotkniętych chorobami. Takich chorych nigdy w zwykłych wozach Towarzystwa ratunkowego przewozić nie było wolno. W czasach ostatnich dopiero Towarzystwo zdołało zebrać fundusze na rekwizyta potrzebne do takiego przewożenia, a tym sposobem wprowadziło w Krakowie instytucyę, której dotychczas żadne z Towarzystw ratunkowych nie posiada.

Według zamknięcia rachunkowego za rok ubiegły ogólny dochód Towarzystwa wynosił 5931 złr., rozchód 2347 złr.; pozostało na r. b. 3584 złr. Z wkładek członków wpłynęło w tym roku 1027 złr. — Przewodniczącym Towarzystwa jest obecnie prof. dr. Wicherkiewicz, zastępcą dr. Stanisław Braun, sekretarzem dr. Michał Śliwiński. Ze spisu członków okazuje się, że Towarzystwo liczy: członków honorowych 3, założycieli 4, dobrodziejów 7, dożywotnich 6, zwyczajnych 245. Wykaz obejmuje także członków już zmarłych Do członków czynnych Towarzystwa należy 33 lekarzy i 76 uczniów medyków.

= **XXXIII ogólne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie odbędzie się w sali radnej miasta Krakowa w niedzielę, tj. dnia 5 bm. o godz. 3, w razie niemożności o godz. 4 po południu.

Na porządku dziennym: Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; sprawozdanie z czynności wydziału; sprawozdanie komisyi kontrolującej i udzielenie absolutoryum; wybór 9 członków w miejsce ustępujących; wnioski.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował asystentów sanitarnych, dra Leopolda Haima i dra Teofila Bąkowskiego, koncepistami sanitarnymi.

Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dra Franciszka Sobolewskiego z Brodów do Lwowa, dra Józefa Friedberga z Zaleszczyk do Brodów i dra Leopolda Haima z Krakowa do Cieszanowa; asystentów sanitarnych: dra Cyryla Dolnickiego z Peczeniżyna do Zaleszczyk, dra Aleksandra Jastrzębskiego ze Stanisławowa do Peczeniżyna i dra Romana Małaczyńskiego ze Lwowa do Sambora.

Z kalendarza. W sobotę 4 marca: Kazimierza król. pols.; w niedzielę 5 marca: Fryderyka opata. Wschód słońca o g. 6 m. 17, zachód o g. 5 m. 26. Długość dnia g. 11 m. 9.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 marca pochmurno, chwilami deszcz; termometr od 1,5° doszedł do 6,8° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 3 marca o godzinie 7 rano stan barometru był 741,4 mm., termometru +3,2° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 4 marca: „Na wyżynach“, dramat współczesny w 4 aktach przez *** (z konkursu Wydziału krajowego) nowość.

W niedzielę 5 marca: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz 31).

Koncert pp. Sułkowskich.

Znane od kilku lat z częstych występów estradowych w Krakowie pp. Zofia i Stanisława Sułkowskie, wystąpiły wczoraj w sali hotelu saskiego z własnym koncertem, który ściągnął liczną publiczność, a bardzo urozmaiconym programem ze wszech miar korzystnie wyróżnił się w tegorocznym sezonie. O muzykalnych aspiracyach obu, niepospolicie utalentowanych koncertantek, świadczył przedewszystkiem wybór popisowych utworów, wykonywanych przy współudziale orkiestry wojskowej, a dalej okraszenie koncertu kilku numerami wokalnemi, które przypadły w udziale p. Wędrychowskiej. Wszystko to razem złożyło się na wieczór bardzo zajmujący, którego jedyną, ujemną stroną, był chyba nadmiar numerów programu wobec czego koncert skończył się dopiero o godzinie 11.

Pianistka p. Stanisława Sułkowska, posiada grę bardzo wyrobioną, technikę postawioną ładnie i dobre poczucie muzykalne. Wykonanie każdego z numerów fortepianowych miało cechę doskonałego zrozumienia i opanowania myśli kompozytora. Technika jest dla niej środkiem a nie celem, dzięki czemu całość wychodzi przejrzyście, lekko, z wdziękiem i prostotą. Taką cechę miała odegrana na wstępie „Barkarola“ Rubinsteina, po której nastąpiła „Sonata“ Scarlattiego wykonana rytmicznie, stylowo, z lekką nawet brawurą. W drugiej części programu wykonała p. Stanisława „Fantazyę węgierską“ Liszta z towarzyszeniem orkiestry, utwór przechodzący niezawodnie zasoby jej siły i energii w traktowaniu szczegółów, niemniej jednak całość traktowaną była z elegancyą, a doskonałe utrzymanie się w takcie było świadectwem talentu i wrodzonej muzycznej intuicyi wykonawczyni.

Wirtuozką na skrzypcach oddawna uznaną i cenioną jest p. Zofia Sułkowska. Kilka lat uzupełniającej nauki pod wytrawnym kierunkiem prof. Singera dało jej grze zdrowe podstawy, uczyniło ton jej jaśniejszym i głębszym, wzniosło jej grę na wyżynę artystyczną. Popis wczorajszy składał się z koncertu (D moll) Wieniawskiego, „Mota perpetua“ Riesa i „Kołysanki“ Czarnowskiego. O ile pierwsze dwa dały poznać zalety techniki i artystyczne opanowanie tak całości jak szczegółów, o tyle melodyjna „Kołysanka“ odsłoniła zalety tonu jasnego, przejrzystego, uwidoczniła wzorowy spokój w traktowaniu, jakim celuje p. Sułkowska. Obie wykonawczynie były oklaskiwane gorąco i zasłużenie i zmuszane do naddatków.

Okrasą i dopełnieniem programu był występ śpiewaczki p. Wędrychowskiej, która przy akompaniamencie orkiestry z wdziękiem i artystycznem cieniowaniem odśpiewała aryę z „Cyrulika sewilskiego“, oraz pieśni Tostiego, Kratzera i Żeleńskiego, jak niemniej współudział artystki teatru p. Ireny Pomian, która była przedstawicielką części deklamacyjnej. W pierwszej części usłyszeliśmy ślicznie wygłoszony monolog Gawalewicza „Mój walczyk“, w drugiej utwory Rydla i Tetmajera. Tego ostatniego poety ustęp p. t. „Na anioł pański“ nastrojem swym nie kwalifikuje się atoli na estradę koncertową, stąd też nie był on tak przyjętym, jak inne utwory głoszone przez sympatyczną artystkę. Obu współdziałającym paniom tj. p. Wędrychowskiej i p. Pomian wręczone zostały na estradzie piękne wiązanki kwiatów.

W. Pr.

Ks. Stojałowski oskarża...

(Sprawozdanie własne Nowej Reformy).

Lwów, 2 marca.

(n.) W uzupełnieniu mego telefonicznego sprawozdania, które przerwałem na zeznaniach p. Daszyńskiego, podaję, że następny świadek, p. Fr. Czaki, nie został zaprzysiężony, jako niedawno temu ochrzczony. Zeznaje on, że z rozmów, jakie prowadził z ks. Stojałowskim w Cieszynie, nabrał niezbitego przekonania, że oskarżyciel jest moskalofilem. Byt narodowy w Rosyi przedstawiał ks. Stojałowski jako wcale znośny.

Świadek Alojzy Füllbier z Jabłonkowa widywał u ks. Stojałowskiego wiele dzienników rosyjskich, między innymi *Dnieunik Warszawski.* Ks. Stojałowski wyrażał się, że dobrzeby było, aby Polacy wyuczyli się słowiańskiego języka.

Świadek Tadeusz Reger, bezwyznaniowy, niezaprzysiężony, zeznaje, że ks. Stojałowski, mówiąc na zgromadzeniach ludowych w Czaczy o ogólnem położeniu w Austryi, sławił rusofilstwo. Świadek przez pewien czas upoważniony był do odbierania listów redakcyjnych, i wówczas uderzyły go częste odwiedziny p. Hemplowej, która odbierała z poczty przekazy i rozmaite inne, nieznanej świadkowi treści, pisma.

Na popołudniowej rozprawie trybunał ogłosił uchwałę, którą odmówił wnioskowi dr. Greka co do powołania na świadka Jana Popławskiego. Z kolei indagował ks. Stojałowski świadka Ignacego Daszyńskiego, dlaczego nazwał go „człowiekiem bez sumienia“, którego to wyrażenia świadek użył o oskarżycielu.

Świadek Daszyński na poparcie tej nazwy przytacza szereg faktów z zakresu politycznego życia ks Stojałowskiego, mianowicie, że ściągnąwszy przez swoją klątwę najstraszliwsze prześladowanie religijne na swoich zwolenników, opuścił ich potem bez skrupułu i upokorzył się przed Rzymem; dalej, że przez dziesięć lat występował przeciw hr. Kazimierzowi Badeniemu, nie mając dość silnych słów na jego potępienie, a potem i wobec niego poszedł do Canossy; że ks. Pawła Sapiehę nazywał „Szelą jasielskim“, a następnie z nim razem pił na bankiecie; że od socyalistów brał pieniądze i przez nich został odbity żandarmom, za co odwdzięczył się ucieczką z pod wspólnego sztandaru To wszystko — kończy p. Daszyński — dowodzi, że ks. Stoj. nie posiada sumienia.

Obrońca dr. Grek zażądał, aby odczytano niektóre artykuły z *Wieńca i Pszczółki*, które dobitnie świadczą o rusofilskich tendencyach ks. Stojałowskiego.

Trybunał odmówił temu żądaniu.

Przewodniczący zezwolił jedynie na odczytanie jednego artykułu z *Wieńca* o pobycie cara w Wiedniu.

W dłuższym wywodzie ks. Stojałowski przyznaje, że **pisywał do rosyjskich pism**, ale czynił to wówczas, gdy galicyjscy biskupi wydali przeciwko niemu „listy gończe“. Z kolei uzupełnił ks. Stojałowski zeznania poszczególnych świadków, uważając je, dziwnym sposobem myślenia, za bardzo przychylne (!) dla siebie, a nie dla obrony. Przyznaje, że **chciał uciekać w swoim czasie do Rosyi**, bo nie miał po prostu innego wyjścia, gdyż w Austryi i na Węgrzech czatowali nań żandarmi, a ksiądz redaktor „chciał także żyć trochę poza kratkami“. Nauczył się z konieczności kodeksu i procedury karnej, jak adwokat (na rekolekcyach więziennych). Nie znajdzie się chyba nikt, ktoby go mógł posądzić o zbrodnię zdrady stanu. Przecierpiał klątwę kościoła, przecierpi także klątwę narodową. Był, jest i będzie dobrym Polakiem. Żywi nadzieję, że nastąpi wkrótce okres rozumniejszej polityki (?). Niechaj go nazywają moskalofilem. Jest rewolu-

cyonistą, ale dachowym; chce, żeby się w głowach rozjaśniło. Z rozprawy ma już satysfakcyę! Kto ośmieli się zarzucić mu zdradę narodową, ten, jeśli nie jest człowiekiem łatwowiernym, jest złym i nikczemnym! Podtrzymuje więc oskarżenie.

O godzinie 7 wieczorem zabiera głos obrońca dr. Grek i w świetnej mowie kreśli na wstępie położenie narodu polskiego, jako pozbawionego bytu samoistnego. Musimy łącznie bronić się przed zgubnemi prądami. Wobec tego, co robił ks. Stojałowski złączyli się rzeczywiście wszyscy: liberali, konserwatyści, socyaliści, ludowcy. Obok p. Ostaszewskiego — stoją Wysłouch, Stapiński, Rewakowicz i socyalista Rafalon.

Dalej omawia dr. Grek stanowisko *Dziennika Warszawskiego* wobec Polaków. Tego organu był oskarżyciel współpracownikiem, — to wystarcza. Pokrewne dusze znalazły się. Rosya rozumie, że osłabienie katolicyzmu, to najskuteczniejsza broń do zlania się „we wszechrosyjskiem morzu". W tym też celu zapragnął rząd rosyjski usług „męczennika", „galicyjskiego Mojżesza".

O godzinie 8 wieczorem przerwał przewodniczący rozprawę do piątku godz. 9 rano. Jutro mówić będzie dalej dr. Grek; nastąpią repliki, a wyrok zapewne prawdopodobnie około godziny pierwszej.

Lwów, 3 marca. (*Telefonem.*)

Podczas dzisiejszej rozprawy zabrał w dalszym ciągu głos obrońca dr. Grek. Mowca zaznaczył, że usługi, jakie ks. Stojałowski oddał społeczeństwu polskiemu przez stosunki z generałem żandarmów rosyjskich są dostatecznie znane. Mowca ich tu rozstrząsać nie będzie. Zaznacza atoli, że ks. St., jako agitator i redaktor pism ludowych, więcej szkody ludowi uczynił, niż im przyniósł pożytku. Agitował za schyzmą, zacierał różnice między nią a katolicyzmem, bałamucił lud tem, że w Rosyi jest większy, niż u nas, dobrobyt. Gdy car ogłosił projekt rozbrojenia kozaków, ks. Stojałowski chciał ich na nowo uzbroić.

Z „Nowym testamentem" w ręku konstatuje obrońca, że cytat na owej fotografii ks. St. był sfałszowany. Dawniej chciał być ks. St. Mojżeszem, potem Chrystusem. Może dlatego przyrównywał się do Chrystusa, bo wtedy był kuszony przez dyabła w lśniącym mundurze żandarmów rosyjskich. A dyabeł kusił i niewiadomo, co obiecywał ks. St.: może order św. Andrzeja. Ks. Stojałowski stosunki z tym dyabłem zerwał, ale przewidzieć trudno, dokąd zaniesie znów ks. St. atak politycznej malaryi. Faktem jest jednak niezbitym, że do propagowania każdej idei, a więc i tej, którą propagował ks. St., trzeba mieć na ustach żmiję, a w sercu gołębia, a nie złoto podejrzanej wartości z metalu lamp jerozolimskich.

Ks. Stojałowski replikuje i zaznacza, że *„difficile est satiram non scribere"*. Pan obrońca o wszystkiem mówił, tylko nie o generale Brocku Częstochowie. Dowodu żadnego nie dostarczył. Dr. Grek powątpiewał o zdolności i inteligencyi naszych Maćków i sądzi, że dla nich nie są dostępne rozstrząsania o schyzmie, a tymczasem nasi Maćkowie stoją znacznie wyżej pod niejednym względem od obrońcy oskarżonego. Poglądy dr. Greka grzeszą archaizmem. Narodu nie stanowią redaktorzy i tylko inteligencya, ale i szerokie sfery ludności. Śmiesznym jest zarzut obrońcy, że mowca nosił brodę taką, jak popi schyzmatyccy. Broda ta niczego nie dowodzi. W końcu oświadcza ks. Stojałowski, że odstępuje od punktów oskarżenia, zarzucających mu agitacyę na rzecz schyzmy i stosunki z generałem Brockiem, a podtrzymuje jedynie skargę o oszczerstwo.

Po duplice obrońcy trybunał przedstawił sędziom przysięgłym jedno pytanie w kierunku obrazy czci oszczerstwa. **Na pytanie to przysięgli odpowiedzieli 8-miu głosami nie, a 4-ma tak, a trybunał uwolnił dra Ostaszewskiego-Barańskiego od odpowiedzialności i zasądził ks. Stojałowskiego na zapłacenie kosztów sądowych.**

Dziś o godzinie 3 po południu rozpoczyna się przed trybunałem przysięgłych rozprawa na tensam temat, również przez ks. Stojałowskiego zaincytowana przeciw p. Henrykowi Rewakowiczowi, redaktorowi *Kuryera Lwowskiego*. (Patrz telegramy).

Dział ekonomiczny.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu. Dnia 26 b. m. odbyło się posiedzenie Rady zawiadowczej Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu pod przewodnictwem wiceprezesa Rady, dra Władysława Lisowskiego, w obecności komisarza rządowego, radcy skarbowego Piotra Hablińskiego, i notaryusza Klemensiewicza.

Dyrekcya zdała sprawę o stanie i rozwoju interesów Banku, przechodząc szczegółowo wszystkie tychże działy i przedłożyła bilans, oraz rachunek zysków i strat za rok 1898. Bilans ten wykazuje czysty zysk w sumie 86.335 złr. 63 ct., z którego, w myśl § 39 statutu, postanowiła Rada przedstawić do uchwały ogólnemu zgromadzeniu akcyonaryuszów użycie 75.000 złr. na wypłacenie 5% dywidendy, t. j. po 10 złr. za każdą akcyę emisyi 1896 r., za ściągnięciem kuponu Nr. 3, płatnym 1 lipca b. r., przeniesienie do funduszu rezerwowego zysku kredytowego 1000 złr., tudzież przeniesienie reszty czystego zysku na rachunek zysków i strat roku 1899.

Obok bilansu za rok ubiegły głównym przedmiotem tego posiedzenia Rady była sprawa otwarcia działu wkładkowego na książeczki oszczędnościowe, których formularz został już zatwierdzony reskryptem namiestnictwa z dnia 16 stycznia 1899 roku, na podstawie reskryptu ministerstwa skarbu z d. 11 stycznia 1899, pod warunkiem uzupełnienia „postanowień ogólnych" żądanemi dodatkami. Rada postanowiła zadośćuczynić temu postanowieniu i żądaniu ministerstwa skarbu, uchwaliła uzupełniony żądanemi dodatkami tekst „postanowień ogólnych" książeczek wkładkowych i otwarcie z dniem 1 marca b. r. działu wkładkowego na książeczki oszczędnościowe. Stopa procentowa dla książeczek wkładkowych oznaczoną została na 4%. Oprocentowanie wkładek rozpoczyna się z najbliższym dniem powszednim po złożeniu wkładki, a kończy się z dniem powszednim, poprzedzającym jej zwrot. Kasa Banku wypłaca wkładki do 500 koron, czyli 250 złr. w jednym dniu natychmiast bez wypowiedzenia, dla wkładek zaś kwot wyższych są oznaczone odpowiednie terminy wypowiedzenia.

Na tem posiedzeniu uchwalono zarazem termin zwołać się mającego zwyczajnego ogólnego zgromadzenia akcyonaryuszów Banku na dzień 15 kwietnia b. r., oraz porządek dzienny tegoż zgromadzenia, o czem w przepisanym terminie zarządzone zostaną stosowne w dziennikach ogłoszenia.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 3 marca. (*Telefonem.*) O godzinie 4 rozpoczęła się druga rozprawa ks. Stojałowskiego, skierowana przeciw pp. Henrykowi Rewakowiczowi, redaktorowi *Kur. Lwowskiego* i Bolesławowi Wysłouchowi, redaktorowi *Przyjaciela Ludu*, z powodu poczynionych ks. Stoj. zarzutów moskalofilstwa. Rozprawie przewodniczy radca Gołkowski, broni dr. Grek. Oskarżyciela zastępuje dr. Dobija z Krakowa. Przed tą rozprawą przeprowadził przewodniczący rozprawę prasową przeciw red. Henrykowi Rewakowiczowi o niezamieszczenie sprostowania w *Kuryerze Lwowskim*, którego się domagał niejaki Maurycy Feller.

Rozprawa ks. Stojałowskiego przeciw pp. Rewakowiczowi i Wysłouchowi zakończy się jutro rano, poczem rozpocznie się rozprawa ks. Stoj. przeciw dr. Adamowi, jako redaktorowi *Przeglądu Wszechpolskiego*, który księdzu Stoj. postawił wiele zarzutów.

Lwów, 3 marca. (*Telef.*) W galicyjskiej Kasie Oszczędności dzień dzisiejszy był pierwszym w szeregu dni ostatnich miesięcy, w którym nowe wkładki przewyższyły samę wypłat.

Lwów, 3 marca. (*Telef.*). Zebranie rady ogólnej Tow. gospodarczego zakończyło się dzisiaj. Powzięto wnioski w sprawie oglądania zwierząt na stacyach kolejowych w Galicyi, w sprawie przymusowego urzędowania władz na targowicach, zniesienia myt w kraju.

Prezesem Towarzystwa wybrany Adam ks. Sapieha, wiceprezydentami pp.: Stadnicki, Pilat i Bryczyński; do komisyi rachunkowej weszli: Paygert, Łoś i Śmiałowski.

Stanisławów, 3 marca. Dziś umarł tu generał-porucznik Józef Zaleski, brat Filipa, byłego namiestnika i ministra dla Galicyi.

Wiedeń, 3 marca. *Wiener Ztg* donosi, że cesarz nadał adjunktowi urzędów pomocniczych w ministerstwie spraw wewnętrznych Emilowi Lachowiczowi z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stan spoczynku, złoty krzyż zasługi z koroną.

Minister sprawiedliwości zamianował sekretarzami sądowymi adjunktów: Józefa Górskiego z Biecza do Wadowic, Jana Tomasza Gorylskiego z Biecza do Gorlic, Wal. Murdzę z Myślenic do Tarnowa, oraz zamianował adjunkta sądowego dra Alojzego Sumer Brasona zastępcą prokuratora państwa dla Rzeszowa, dalej przeniósł adjunktów Jana Geilhofera z Sambora do Podhajec, Franciszka Maromorosza z Peczeniżyna do Stryja, Jana Wierzborskiego z Zabłotowa od Sambora, dra Herscha Serwiszera z Radowiec do Czerniowiec, Ludwika Ramkiego z Tłustego do Przemyśla, Józefa Pragłowskiego z Kut do Stanisławowa, Czesława Wójcickiego z Podhajec do Przemyślan, Rudolfa Stadlera z Woźnicy do Suczawy.

Dalej minister zamianował adjunktami auskultantów: Karola Tunikowskiego dla Kut, Kazimierza Zembonia dla Załoziec, Artura Krompa do Bohorodczan, Wł. Sienkiewicza dla Sołotwiny i praktykanta sądowego Zdzisława Wyczółkowskiego dla Biecza.

Wiedeń, 3 marca. Miniser sprawiedliwości przeniósł notaryusza Henryka Szebla z Peczeniżyna do Mościsk.

Wiedeń, 3 marca. Wczoraj odbyło się tutaj walne zgromadzenie akcyonaryuszów Towarzystwa naftowego „Schodnica". Sprawozdanie wykazuje w roku ubiegłym dochód w kwocie 2,159.298 złr., o 677.387 złr. więcej. niż w roku ubiegłym. Czysty zysk wynosił 916.000 złr. i ma być rozdzielony w sposób następujący: 35 tysięcy na fundusz rezerwowy, 90 tysięcy na tantyemy, dywidenda wynosi 50 złr. za akcyę, co razem daje 800 tysięcy, 10 tysięcy uchwalono przenieść na nowy rachunek.

Wiedeń, 3 marca. (*Telefonem*). W sejmie dolno-austryackim p. Schneider i towarzysze uczynili dziś wniosek, aby sprawozdawcę *N. Fr. Presse*, z powodu nieprzyjaznej państwu postawy, wykluczyć z posiedzeń sejmu. Marszałek oświadczył, że, wedle regulaminu, posiedzenia sejmu są publiczne, a od udziału w nich wykluczyć ma prawo jedynie marszałek; dla przeprowadzenia wniosku Schneidra potrzeba większości 3/4 sejmu, a tego obecnie niema. Takiego kompletu dlatego nie było, bo większa własność i liberali wyszli z Izby.

Bruksela, 3 marca. Dzienniki donoszą, iż królowa belgijska dość poważnie zachorowała na zapalenie płuc. — Lekarz dr Thiriar prawie przez cały dzień wczorajszy był przy łożu chorej.

Bruksela, 3 marca. Stan zdrowia królowej Henryki jest względnie dobry.

Kolonia, 3 marca. Nad brzegiem Renu znaleziono tutaj zwłoki samobójcy. Stwierdzono, iż samobójcą jest Józef Baronyi z Galicyi. Był on oficerem, a później urzędnikiem kolei Karola Ludwika i liczył lat 62. Ponieważ wracał ze Spaa, przypuszczają, że straty w grze były przyczyną samobójstwa.

Berlin, 3 marca. W komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego toczyły się w dalszym ciągu obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Przy tytule „Afryka wschodnia" budżetu dla kolonij — komisya skreśliła 250.000 marek z dwumilionowej pozycyi, przeznaczonej na zakupno kolei Uzambarskiej.

Londyn, 3 marca. *Teimes* donosi z Pekingu: Poseł włoski zażądał od Czung-li-yamenu wydzierżawienia Włochom zatoki Sanmun z trzema wysepkami, jako stacyi węglowej, z prawem budowania kolei od stacyi do Pajangsenu.

Poseł belgijski zażądał wydania koncesyi na budowę dworca w Hankau dla kolei wiodącej do Luhan.

W prowincyi Szantung zwłaszcza w I Czoufu miało zapanować silne zaniepokojenie, które może sprowadzić interwencyę ze strony Niemiec, a mianowicie okupacyę Antungu, posiadającego dobrą przystań.

Układy w sprawie niemiecko-angielskiej kolei z Tientsinu do Czingkiangu znajdują się w zawieszeniu. Niemcy żądają, by trasę, leżącą w prowincyi Szantung wyłączyć i uczynić przedmiotem osobnego układu między Niemcami a Chinami, stawiając jako najważniejszy warunek, ażeby budowę, kierownictwo, a następnie sprawowanie służby bezpieczeństwa oddać w ręce niemieckie.

Madryt, 3 marca. W sprawie przesilenia gabinetowego królowa-regentka miała w dalszym ciągu narady z rozmaitemi osobistościami politycznemi. Wyniku tych narad w obecnej chwili przewidzieć nie można.

Pekin, 3 marca. Poseł rosyjski Giers wręczył rządowi chińskiemu pisemny protest przeciwko przedłużeniu kolei Niuczwangskiej ku północy.

Nowy Jork, 3 marca. *New York Herald* donosi z Limy, iż otrzymano tam wiadomości z Boliwii, że wojska rządowe pod wodzą prezydenta Alonzo poniosły nową klęskę w walce z powstańcami. Prowincya Cochabamba przyłączyła się do powstańców.

Z komisyj Sejmu galicyjskiego.

Lwów, 3-go marca. (*Telefonem.*) Komisya dla reformy wyborczej odbyła dziś rano posiedzenie, na którem referentem dla sprawy powiększenia liczby posłów z miast wybrano p. Górskiego.

Lwów, 3 go marca. (*Telefonem.*) Komisya budżetowa załatwiła dziś rubryki I. i II. budżetu (reprezentacya kraju i zarząd). Referował poseł Adam Skrzyński. Załatwiono również rubrykę X., traktującą o drogach i kolejach (ref. Andrzej Potocki). Wątpliwemi zostały na razie pozycye: 10.000 złr. na zwiększenie funduszu pożyczkowego na budowę dróg i 100.000 złr. na krajowy fundusz kolejowy.

Lwów, 3 marca. (*Telefonem.*) Subkomitet ankiety, zajmującej się sprawą polepszenia bytu nauczycieli, odbył posiedzenie pod przewodnictwem ks. Czartoryskiego. W zasadzie zgodzono się na projekt Rady szkolnej krajowej pod warunkiem, że odnośna ustawa, polepszająca byt nauczycielom, weszłaby w życie dopiero z dniem 1 stycznia 1900 r., a temsamem nie obarczała budżetu krajowego na rok bieżący. Referentem subkomitetu wybrany Dawid Abrahamowicz. Subkomitet odbędzie jeszcze jedno posiedzenie, poczem znów zbierze się ankieta.

Ugoda czesko-niemiecka.

Berno, 3 marca. (Z Sejmu morawskiego.) Wydział krajowy wniósł do Sejmu przedłożenie, regulujące stosunki prawne nauczycieli szkół ludowych na Morawach. Regulacya płac pociągnie za sobą wzrost odnośnego wydatku o 570.000 złr., z czego, w razie podwyższenia dodatku gminnego z 10 na 12 procent, dadzą gminy 219.700 złr., reszta zaś obciąży kraj.

Po wyczerpaniu porządku dziennego wniósł poseł dr. Perck imieniem czeskiego klubu sejmowego interpelacyę do przewodniczących subkomitetów komisyi ugodowej w sprawie przerwanych z winy Niemców rokowań ugodowych. Cierpliwość Czechów już się wyczerpała. Subkomitety odbyły zaledwie jedno posiedzenie, a podczas bieżącej sesyi nie dały znaku życia. Mowca zapytuje, czy przewodniczący mają zamiar zwołać subkomitety na posiedzenie i dołożyć starań, ażeby nieustająca komisya ugodowa jeszcze podczas bieżącej sesyi przedłożyło Sejmowi swe sprawozdanie.

Imieniem chorego prezesa komisyi ugodowej hr. Zierotina, odpowiada p. Chlumecky, że uznaje pełną taktu postawę przedstawicieli czeskiego ludu na Morawach w sprawie ugody z Niemcami, musi jednakże podnieść, że wdrożenie akcyi ugodowej jest zasługą Niemców.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 3 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyły się nareszcie po raz pierwszy od dłuższego czasu normalne obrady nad budżetem. Prezydent ministrów i minister skarbu cofnęli dawne przedłożenie w sprawie prowizoryum ugodowego i przedłożyli nowe, które się różni od dawnego tylko co do wstępu. Wstęp ten przedłożenia Szella opiewa: Skoro ugoda z Austryą nie przyszła do skutku i nastąpiła możność samoistnego uregulowania granicy cłowej, na razie prowizorycznie przedłużyć należy ugodę i przywileje banku do r. 1899.

Brdapeszt, 3 marca. Izba poselska uchwaliła prowizoryum budżetowe.

Budapeszt, 3 marca. Były prezydent ministrów bar. Banffy został mianowany najwyższym ochmistrzem dworu, w miejsce zmarłego hr. Szaparego. Tem samem zostaje bar. Banffy członkiem Izby magnatów, wskutek czego składa oczywiście mandat posła do parlamentu.

Budapeszt, 3 marca. Zgromadzenie krajowych delegatów partyi narodowej uchwaliło jednogłośnie, wstąpić do partyi liberalnej, ewentualnie zlać się z nią.

Choroba papieża.

Rzym, 3 marca. Na pytanie przedstawiciela *Agencyi Stefani'ego*, doktorzy Mazzoni i Lapponi stanowczo zaprzeczyli pogłoskom, iżby papież chory był na dysenteryę lub istnieć miało niebezpieczeństwo zakażenia krwi. Oświadczyli oni, iż spodziewają się z pewnością wyzdrowienia papieża.

Rzym, 3 marca. *Tribuna* donosi, że stan zdrowia papieża pogorszył się wczoraj wieczór z powodu, iż papież, wbrew zakazowi lekarzy, wstał z łóżka. Papież wstał podobno, gdy przyszli go odwiedzić jego krewni.

Lekarz Mazzoni oświadcza jednak, że doniesienie to jest fałszywe. *Popolo Romano* donosi' że papież już właściwie wyzdrowiał. Dr. Mazzoni na zapytanie sprawozdawcy tego dziennika oświadczył, że papież ma się wcale dobrze, jednakże ze względu na jego 90 rok życia nigdy nie można być pewnym, czy katastrofa nie jest bliską.

Rzym, 3 marca. Prof. Mazzoni wyrazić się miał po wizycie w Watykanie, iż jest przekonany, że należy całą uwagę zwrócić nie na ranę, powstałą wskutek operacyi, lecz na stan sił żywotnych dostojnego pacyenta.

Niepokoi go fakt, iż ubytku sił dotychczas nie zdołano powstrzymać, oraz że temperatura ciała w chwilach krytycznych już dwukrotnie, aczkolwiek przez czas krótki, spadła poniżej normalnej. Mazzoni zalecił Lapponi'emu dołożyć wszelkich starań, celem wywołania reakcyi, która jedynie mogłaby sprowadzić powrót sił u papieża.

Rzym, 3 marca (godz. 12 minut 45 w nocy). Wedle ostatnich wiadomości, temperatura u papieża opadła.

(Godz. 8 minut 45 rano). Dzienniki potwierdzają, że papież nie ma gorączki. Dziennik *Messagero* ogłasza *interview* z Lapponim, który oświadczył, że stan zdrowia papieża jest zadowalniający. Rana zabliźnia się normalnie.

Rzym, 3 marca. Dotąd nadeszło 25.000 depesz z różnych stron świata, zapytujących o zdrowie papieża. Opowiadają, że niedawno odbyła się narada kollegium kardynałów, która zadecydowała, że przyszłe *Conclave*, wybierające papieża, odbyć się ma poza Rzymem.

Rzym, 3 marca. (godzina 10 rano). Papież spędził noc spokojnie. O godzinie 6 rano stwierdzono, że febra ustała. Temperatura ciała 37 3/4.

Rzym, 3 marca. (godzina 11 minut 30). Lekarze są z przebiegu choroby papieża zupełnie zadowoleni i wykluczają możność pogorszenia się.

Urzędowy biuletyn dzisiaj ogłoszony opiewa:

Papież spędził noc tak dobrze, że ciało przez cały czas pozostało bez ruchu. Organa trawienia i oddychania funkcyonują dobrze. Cały stan zdrowia jest dobry. Temperatura ciała 37, liczba oddechów 22, tętno 70.

Sprzysiężenie w Paryżu.

Paryż, 3 marca. Sędzia śledczy, Pasques, przesłuchiwał w dalszym ciągu Deroulède,a.

W korytarzach Pałacu Burbońskiego omawiano środki, zarządzone przeciwko rozmaitym „Ligom". Zapewniają, że rząd postanowił rozwiązać rozmaite związki i stowarzyszenia, które zawdzięczają swe istnienie tylko dotychczasowej pobłażliwości rządu.

Kiedy z powodu czynu Deroulède'a przyszło do omawiania nielegalnej działalności Ligi patryotów, rząd postanowił skonstatować w drodze sądowej nielegalność wielu związków i rozwiązać je na mocy wyroku sądowego.

Paryż, 3 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych dep. Cuneo wniósł interpelacyę w sprawie rewizyj, dokonanych w Paryżu, zarzucając, iż były nieusadnione i nieprawnie wykonane.

Prezydent ministrów Dupuy zażądał odroczenia dyskusyi nad interpelacyą na jeden miesiąc, na co Izba się zgodziła.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu rozprawa budżetowa.

Proces Picquarta.

Paryż, 3 marca. Wczoraj, przed karnym wydziałem trybunału kasacyjnego, pod przewodnictwem prezydenta Loewa rozpoczęły się obrady w sprawie Picquarta.

Opinia publiczna z wielkiem zainteresowaniem oczekuje decyzyi trybunału, ponieważ od sprawy Picquarta zależy także dalszy przebieg rewizyi procesu Dreyfusa. W rozprawie uczestnicy generalny prokurator Manau, referentem zaś jest radca trybunał Athalin.

Jako pełnomocnik Piquarta występuje adwokat Mimerel.

Paryż, 3 marca. Obrady trybunału kasacyjnego w sprawie Picqarta rozpoczęły się wczoraj o godzinie 12 w południe. Publiczności było nie wiele, ponieważ sprawa ma czysto prawniczy charakter, chodzi bowiem jedynie o zadecydowanie, czy sprawę Picquarta ma sądzić sąd wojenny, czy cywilny.

Referent Athalin w dwugodzinnem przemówieniu rozwinął swe zapatrywanie. Przypomniał on, że oskarżenie przeciwko Picquartowi składa się z sześciu następujących punktów: 1) sfałszowanie *petit-bleu*; 2) spożytkowanie fałszywych dokumentów; 3) pokazanie tajnych aktów sprawy Dreyfusa adwokatowi Leblois; 4) pokazanie aktów sprawy Esterhazego; 5) pokazanie instrukcyi, dotyczącej gołębi pocztowych, temuż adwokatowi i 6) pokazanie aktów sprawy Bouleau.

Otóż sprawozdawca sądzi, że jakkolwiek nie co do wszystkich punktów zachodzi wypadek konneksyi sądownictwa cywilnego i wojskowego, ale sprawa Dreyfusa i Esterhazego nadaje pierwszym czterem punktom niezaprzeczoną łączność, ostatnie zaś punkty dotyczą spraw podrzędnych, które powinnyby być podporządkowane sprawie głównej.

Athalin nie postawił żadnych wniosków, pozostawiając decyzyę wyłącznie do uznania trybunału.

Posiedzenie przerwano o 2 godzinie. Po przerwie zaś miał mowę adwokat Mimerel, który obstawał za przekazaniem sprawy Picquarta sądom przysięgłych, co byłoby tryumfem prawdy i sprawiedliwości.

Dalszy ciąg procesu odbędzie się dzisiaj, i prokurator Manau dzisiaj dopiero ma przemawiać.

Akta śledcze.

Paryż, 3 marca. W drukarni państwowej przygotowano 55 egzemplarzy aktów śledztwa przeciwko karnemu wydziałowi trybunału kasacyjnego. Akta obejmują dwa dosyć duże tomy. Rozesłano je wszystkim członkom trybunału kasacyjnego — równocześnie z ogłoszeniem nowej ustawy rewizyjnej w dzienniku urzędowym.

Katastrofa na morzu.

Kopenhaga, 3 marca. Parowiec „Wiking" wysadził na Hebrydach na ląd 150 podróżnych z rozbitego okrętu „Labrador".

Tobermorry, 3 marca. Parowiec „Labrador", na którego pokładzie znajdował się Filipińczyk Agoncillo, podczas podróży z Halifaxu do Liverpolu, skutkiem gęstej mgły uderzył o skały Mackenzie, obok latarni morskiej Skerryvore. Woda wtargnęła natychmiast do wnętrza. Podróżni i majtkowie szukali schronienia na łodziach ratunkowych. Jedna łódź wylądowała zaraz przy latarni morskiej, reszcie przyniósł pomoc parowiec „Wiking".

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 3 marca 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	30
" " srebrna	101	05
4% renta austryacka złota	120	15
4% " " koronowa	101	50
4% " węgierska złota	119	85
4% " " koronowa	97	85
Akcye Banku austro-węgierskiego	925	—
" kredytowe	369	25
Londyn	120	45
Marki	58	97 1/2
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55 1/2
Włoskie banknoty	44	26
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	63	90
Akcye Anglobanku	158	25
" Unionbanku	32[illegible]	50
" Bankverein	279	—
" Laenderbanku	246	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	—
" " Południowej	66	—
" " Elbethal	255	25
" " Nordbahn	3465	—
" " Staatsbahn	360	—
" " Alpine	242	—
" Tureckie Tabaczne	140	—
Ruble	127	37 1/2
Berlin, 3 marca 1899.		
Banknoty austryackie	169	60
Krótki Wiedeń	169	20
Banknoty rosyjskie	216	45
Krótka Warszawa	2[illegible]6	05
4 1/2 % Listy polskie	101	—
Renta włoska	95	50
Akcye kredytowe austryackie	231	75
Ruble Ultimo	216	50
Wiedeń, 3 marca 1899.		
Spirytus gotowy	18	10
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	9	61
Żyto na jesień	9	28
Owies na jesień	6	00
Kukurudza	4	77

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 3 marca 1899 roku, godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr.			
	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	80	59	15
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	100	—	111	—
4 1/2 % Listy zastawne Banku hip.	100	15	100	75
4% " " "	96	50	97	50
4 1/2 % Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% " " " "	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	99	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4 1/2 % " " "	100	50	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
" " Stanisławowa	54	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
" " hipot. " "	378	—	388	—
" " Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	205	—	210	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	25	211	25
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	50	295	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

L. 8207. 530

Ogłoszenie konkursu
na premie dla literatów polskich
z fundacyi Franciszka Kohmana.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs z terminem prekluzyjnym **po dzień 31 grudnia 1899 roku** na dwie premie z fundacyi **Franciszka Kochmanna,** a to jednę w kwocie (500) pięciuset złr. a. w., drugą w kocie (1000) tysiąca złr. a. w. dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych, i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju mieszkają i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premie, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

W myśl statutu fundacyi mogą być dopuszczone do konkursu dzieła autorów polskich w języku polskim z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej, zaś wydawnictwa materyałów historycznych lub innych, bibliograficzne i t. p. tylko wtedy, jeżeli im towarzyszy samodzielne oryginalne dzieło autora. Także utwory autorów już zmarłych mogą ubiegać się o premię konkursową, jednakże z zastrzeżeniem, że jeżeli są to dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy; Jeżeli zaś są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna.

O pracach autorów jeszcze żyjących samo przez się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacye niż z r. 1890, jako roku o dziesięć lat wyprzedzającego prekluzyę niniejszego konkursu, bez różnicy czy ich autorowie żyją lub nie, nie mogą według postanowień statutu być dopuszczeni do konkursu.

Własność literacka dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal, nadesłane zaś egzemplarze zostaną na koszt wysyłającego zwrócone tylko na osobne wyraźne żądanie.

Nagroda przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyby zaś takich nie było, orzecze Komisya konkursowa na jaki cel nagroda ta ma być użytą.

Ocenianiem dzieł do konkursu zgłoszonych i przyznawaniem nagród zajmuje się komisya konkursowa przez Wydział krajowy powołana. — W skład tej komisyi wchodzą obecnie następujący panowie: 1) Dr. Józef Wereszczyński, członek Wydziału krajowego jako przewodniczący; 2) Dr. Gustaw Roszkowski, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego, jako kurator fundacyi,

z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowego: 3) Dr. Benedykt Dybowski, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego, członek Akademii umiejętności w Krakowie, 4) Dr. Ludwik Kubala, c. k. profesor gimnazyalny, 5) Władysław Łoziński, członek Akademi umiejętności w Krakowie i właściciel dóbr ziemskich, 6) Dr. Antoni Małecki, członek Akademii umiejętności w Krakowie, b. profesor uniwersytetu lwowskiego, dożywotni członek Izby Panów; 7) Dr. Tadeusz Pilat, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego, poseł na Sejm; 8) Dr. Bronisław Radziszewski, członek Akademii umiejętności, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego; 9) Dr. Tadeusz Wojciechowski, członek Akademii umiejętności w Krakowie, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego.

Jakkolwiek Komisyi konkursowej służy prawo wynagradzania i takich dzieł, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się jednakże wszystkich autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, aby nie omieszkali wziąć udziału w konkursie, Komisya bowiem nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła godnego nagrody, a nie nadesłanego do ocenienia.

Uprasza się uprzejmie wszystkie pisma polskie o bezpłatne powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Z Wydziału krajowego Król. Galicyi i Lodomeryi z Wiel. Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 11 lutego 1899 r. **Grott.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.